

STANISŁAW MARCZAK

ur. 1916; Kurów



Miejsce i czas wydarzeń	Kurów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Tajne nauczanie. Cisi bohaterowie, szkolnictwo, okupacja niemiecka, tajne nauczanie

Tajne nauczanie w Kurowie w czasie okupacji

Od [pana Włodzimierz Zinkiewicza] mam takie zaświadczenie, mówił, że może mi się kiedyś przydać. Przydać mi się niewiele przydało, bo mi tajnego nauczania w ogóle nie zaliczali do godzin pracy, do lat pracy, a przecież ja przeszło cztery lata uczyłem w okupacji.

Jak to było z tym tajnym nauczaniem? Ja zacząłem najpierw uczyć dwoje ludzi, to w Kurowie była taka pani... widzi pan, już głowa nie ta, [zapomniałem jak się nazywała]. W każdym razie ona była z synem... I to właśnie ona przyszła do mnie kiedyś, żeby jej syna uczyć. Dowiedziała się skądś, że ja jestem studentem politechniki, no więc on tam potrzebował z matematyki, z fizyki trochę wiadomości. No i siedział tutaj, bo oni przyjechali, ona miała siostrę w Kurowie za drogomistrzem takim, co pilnował dróg tych, szosy te główne, i tu była, no i chciała żeby to dziecko nie traciło nic, no i zacząłem właśnie jego uczyć najpierw. Potem przyszła znów druga pani. Oni mieli sklep w Kurowie, to byli... o widzi pan, przed chwilą wiedziałem nazwisko, cholera, zapomniałem. Ale ten to był strasznie tępy, nie do nauki, ale jakoś wyszedł na ludzi podobno. No i ich zacząłem [uczyć], a potem nie miałem możliwości już więcej przyjmować i był w Kurowie drugi student SGGW, Mazurkiewicz, no i mówię do niego: „Piotr, może byśmy się razem wzięli, ty byś uczył przypuścmy tych humanistycznych, a ja tych ścisłych przedmiotów i byśmy jakoś, czy ja jeszcze niemiecki przypuścmy, łacinę”, bo on nie uczył się łaciny. No i mówię byśmy mieli, za co żyć no bo przecież. No on mówi: „No tak, ja też nic nie robię”, on był sam, samotny, u swego wuja mieszkał tylko, no i dobrze, no i tak zaczęliśmy te [lekcje prowadzić]. Ponieważ się dużo ludzi, młodych rodziców właśnie zgłaszało, że dziecko, tośmy takie komplety potworzyli, to najpierw czterech, potem pięcioro, potem sześcioro się dobijało, ale tak żeby nie za dużo, bo przecież to się robiło w mieszkaniach u ludzi, prawda, nie u siebie. U siebie też czasami, ale z reguły nie u siebie. No i wreszcie doszło do tego żeśmy mieli ponad sześćdziesiąt nawet, ponad osiemdziesiąt osób do uczenia, to była szkołka taka jak na wsi.

Jakoś w Kurowie nie wiem, ale udało nam się tak [ukryć przed Niemcami, że prowadzimy lekcje]. Mieliśmy równoległe, i on i ja, ale on miał w jednym miejscu, ja w drugim przypościmy, prawda, ale co raz to w innych mieszaniach śmy to robili. Widocznie nikt nie poskarżył, dużo ludzi, bo jednak to jest ładnych kilkadziesiąt rodzin, prawda, i ze wsi nawet ludzie przychodzili, z Kłody przychodzili na lekcje, no i jakoś, jakoś to się utrzymało w tajemnicy, ale kłopoty były nieraz, bo a to Niemcy przyjechali, a to obławę jakoś robili, a to zbiórkę ludzi, bo w Kurowie egzekucja była, pięćdziesiąt przeszło osób, znaczy dziesięć osób powiesili, a czterdzieści rozstrzelali w Kurowie, no to w takich już okolicznościach to już o lekcjach nie było mowy przecież. Za prowadzenie lekcji groził nam obóz, albo w najlepszym razie Majdanek albo Oświęcim.

[Jak nawiązałem kontakt z Zinkiewiczem?] No to jak więcej osób się zaczęło zbierać to ja poszedłem do niego, bo ja wiedziałem, że on to organizuje, zresztą on mi sam powiedział, że on tajne nauczanie, pytał się jak tam w Kurowie? No ja wtedy nie miałem tych uczniów, tylko tych dwóch miałem no to, co będę się tam przyznawał, to tak jak korepetycje, profesor nie musiał wiedzieć, że ja uczę dwóch ludzi, dwóm uczniom daję korepetycje. To najwyżej sam szedłem do profesora pytać się jak on tam się sprawuje. Więc nie, dopiero jak zaczęło być po kilkanaście osób, no to poszedłem do niego i właśnie mówię, że pan profesor mi kiedyś proponował żeby się zająć tym, więc teraz się zgłaszają ludzie, chcą się uczyć, jak by to? „A no – mówi – niech pan uczy, jak pan ma jakieś zapytania co do programów – mówi – to oczywiście programów nie zmieniamy teraz, bierzemy te programy, jakie były przed wojną, jak się przed wojną uczyło i te same egzemplarze obowiązują – mówi – do tej pory, bo kto teraz zmieni? Przecież ani nikt książek nie wydaje ani – mówi – my za małe mamy możliwości żeby coś nowego stworzyć tylko możemy na tych starych uczyć, no i tak. Jak panu będzie coś potrzeba to niech pan się do mnie zgłasza, ja pana odpowiednio pouczę sam, jak nie to skieruję do kogoś”. Ale ponieważ w gimnazjum ja tą szóstą klasę robiłem drugi rok, to siódmą i ósmą i cały czas korepetycje dawałem, tak że ja to miałem już po prostu w sobie. W wakacje, w każde wakacje w Kurowie też byli uczniowie, którzy potrzebowali tej nauki, prawda, nie mieli dosyć tego w szkole albo słabo im szło, to rodzice prosili, żeby go tu pouczyć trochę przez wakacje, tak że ja stałe miałem uczniów. Tak że tu nie potrzebowałem pomocy czy rady od profesora Zinkiewicza, tylko z nim miałem kontakt bo przecież ja nie miałem prawa, ani świadectwa wystawiać, ani nic, tylko oni.

Data i miejsce nagrania	2005-09-10, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Agata Kołtunik
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"